

Z najnowszych wydawnictw.

Roman Dybowski: **Siedem lat pobytu w Rosji** (1915—1921). Nakł. Geb. i Wolffa Warszawa 1922. stron 253. — Publikacji tej oczekiwały ze strony profesora historii literatury angielskiej na uniwersytecie krakowskim, liczne koła jego znajomych i inteligentnej publiczności. Gdy się ukazała, miałyby się ochotę zwrócić do wydawców, by wpłynęli na autora w kierunku zachęcenia go do napisania czegoś bardziej przystępnego dla mas. Nie ulega bowiem wątpliwości, że publikacja ta jest wypadkiem ważnym w literaturze współczesnej i że zawarte w niej uwagi godne są szerszego rozpowszechnienia.

Nie znaczy to, byśmy godzili się na wszystko, co w niej się zawiera. Autor znalazł się w stosunkowo bardzo młodym wieku w odmęcie wypadków, w których zorjentować się dość wcześnie było dla niego niezaprzeczenie trudnym. Był oficerem austriackim, wychował się w atmosferze pewnych dążeń, które niezupełnie godziły się z zachwalanym — w końcu jego książki — realizmem politycznym.

Bo realizmem politycznym była w czasie wielkiej wojny dojrzała ocena wytworzonego nagle położenia, porozumienia wszystkich dzielnic ze sobą, **opracowanie wspólnego programu postępowania**. Tymczasem w Krakowie narzucono dwom innym dzielnicom politykę, której tamte podzielać nie chciały. Więc opornym zarzucono zdradę narodową. Pamiętnikarz, jako wojskowy austriacki i jeńiec rosyjski, był poza tem całym piekiem wzajemnych walk, które na wygnaniu nie mogły mieć, choćby ze względu na obce podłoże, rozległe przestrzenie, trudną łączność z hasłami obiegającymi w ojczyźnie, tego samego charakteru.

Pamiętnik o tem piekle polskiem mógłby napisać i podpisany Lingwista krakowski wszedł w odmet wypadków z pewnym pogodnym na świat poglądem, z sercem szczerze polskiem, z duszą wychowaną na poetach swoich i obcych. Znalazł się w świecie, który znał tylko z literatury. Nie mówi zaś o sobie i wewnętrznych przejściach, daje tylko, jak sam powiada, migawkowe zdjęcia obserwatora życia. I zdjęcia te, może nieco luźnie z sobą związane, są największą wartością jego mało indywidualnego dzieła.

Kolejno przesuwać się przed nami sceny tragizmu położenia narodowego na początku wojny, obrazu radykalizmu rosyjskiego w Moskwie i na prowincji, gdzie autor słusznie stwierdza istnienie jednakowoż zapamiętałego radykalizmu carskiego i rewolucyjnego. Inteligencja złożona z lekarzy popierała w

rewolucji sowjety z całą energią. Te cechy rosyjskie udzieliły się i Polakom, z których wielu przybyło dziś do Polski nawet na katedry uniwersyteckie. „Niektórzy — mówi autor — wnieśli na swe stanowiska w kraju nieco rosyjskich sposobów myślenia...“ Niestety znamy dziś takich wszędzie.

Ze szczególną starannością kreśli autor obrazy życia jeńców, którym nawet rewolucja marcowa rosyjska nie przynosi ulgi. Wyrzuca ona autora nawet za Ural, gdzie dostęga go znów fala rewolucji bolszewickiej. Tu jednak wchodzi na scenę okupacyjne wojska japońskie i amerykańskie, które przejmują i jeńców austriackich już po upadku Austrii. Tak więc dopiero w r. 1919 autor wstępuje jako ochoтник do dywizji polskiej w środkowej Syberji.

W ten sposób przedłużyła się jego tułaczka za Uralem i przebył splot przejść mało dotąd u nas znanych dziejów męk polskich w klasycznym kraju Ahellego.

Ta część pamiętnika jest też dla nas najcenniejszą. Autor przedstawia tu najpierw, proces zbolszewizowania Syberji, która, na razie, odpowiadała zupełnie dążnościom chłopskim. Daje mu to sposobność do porównywania duszy zachodniej ze wschodnią, do podkreślenia, że na zachodzie wszystkim jest osobistość, gdy na wschodzie jednostka jest niczem. Nie brakło mu i sposobności obserwowania kultury amerykańskich Polaków, co mimo znajomości swoich dziejów, pełni są podziwu dla Ameryki i zdrowego optymizmu w stosunku do przybranej ojczyzny.

Jako wojskowego pociąga autora pęd do tworzenia siły zbrojnej. Widzi go w dziejach od czasów Dąbrowskiego do Pilsudskiego. Szkoda, że nie zauważa jednak, że Dąbrowski, jak wskazują dziś badania Aszkenazego, oparł się nie o zaborec, ale o Francję. A już nie na miejscu jest usprawiedliwianie Lednickiego, który skupianiu Polaków w formacjach wojskowych polskich się sprzeciwiał dla — uzgodnienia działań emigracji i kraju. Co to znaczy? Możemy zapewnić, że większość społeczeństwa w kraju była raczej za tworzeniem wojskowych formacji w Rosji i we Francji a nie w kraju dla zasilenia Austrii i Niemiec, bo w rzeczywistości sprawa polska korzyści z tego nie odnosiła.

Autor zaznacza jednak zaraz potem, że, po pokoju brzeskim, należało tworzyć wojsko polskie na Syberji. Lepiej późno niż nigdy, choć znałem wielu w Krakowie co i — po pokoju brzeskim — wierzyli jeszcze w Austrię. Ciekawą jest natomiast uwaga autora, że wiele formacji polskich z byłych wojskowych rosyjskich powstało tylko dla obalenia rządu sowjetyckiego a nie dla powrotu do kraju i zwalenie rządów

okupacyjnych. Pod tym względem autor rozświetla tu wiele, za co należy mu się wdzięczność jak najszersza.

A jednocześnie staje pięknie w obronie duszy polskiej, znieprawianej fatalnymi małżeństwami z Rosjankami i niewolą bolszewicką. Tak samo mówi jak najgorszym skażeniem duszy polskiej w zetknięciu z rosyjską jest nie zatarcie świadomości narodowej, nie zruszczenie narodowe, **lecz zmiana psychyki, umysłowości i etyki polskiej na rosyjską**. Tragicznie przedstawia się też i koniec epopeji syberyjskiej.

Resztę rozdziałów stanowią uwagi nad stosunkami bolszewickimi na Syberji, położeniem uniwersytetu tomskiego i inteligencji rosyjskiej, której autor odmawia krzty zdolności do zorganizowanego czynu politycznego. Tak samo — mówi — jak arystokracja feudalna francuska w dobie Rewolucji jako całość nie mogła już nigdy stać się mózgiem swego ludu, tak samo i ci prawdziwych funkcji inteligencji pełnić nie mogą. Ale szlachta francuska lepiej umiała umierać. Inteligent rosyjski tylko do połowy duszy jest Hamletem: drugą połowę zżarła ganerena czynownika. Nie ma w duszy inteligencji rosyjskiej zmysłu obywatelskiego, nie ma patriotyzmu, który jest równoznacznym z zaściankową ciasnotą dążeń i widnokręgów.

Nie brak natomiast inteligentom rosyjskim czarnosocinnej zachłanności. Fatalnie przedstawia się też rola kobiety rosyjskiej. Niestety, gdy autor poczyna kreślić wogóle obraz stanu życia wewnętrznego rosyjskiego, nasuwają się pewne podobieństwa z obecnym polskiem. I tu i tam fatalny stan waluty, i tu i tam okropna gospodarka kolejowa, i tu i tam paskarstwo i łapownictwo. A jednak Polska jest państwem zwyciężskim i praworządnym, a nie wyszłem z klęski rewolucji. Jednym jednak słowem Polska odbite od Rosji nieskończenie.

Oto ma patriotyczną w pokoju i wojnie, ale upośledzoną dziś inteligencję. Nie czeka ona zbawicieli z zewnątrz, ale sama zbawia naród wiedziony przez niesumienne wodzów, klas i koterji. Ma i duchowieństwo, gdy tam popi, za czasów pobytu w Rosji autora, kokietują z bolszewizmem a obecnie poddali cerkiew sowietom.

Autor zamyka swą książkę poglądem, że nawet zachodni socjalizm nie przybrałby w razie realizacji swego programu, tak potwornych rozmiarów, jak rosyjski bolszewizm. Być może, choć zostawić to trzeba — w sferze przypuszczeń. Za książkę, mimo różnic w pogląd wypadła autorowi pedźkować jako za czyn obywatelski. Uniwersytet krakowski, mimo przewagi jednego poglądu politycznego, zmysł obywatelski miał zawsze i — w tym względzie — musi być wzorem dla młodszych od siebie uniwersytetów.